

11264

Bibl. Jag.

IV









b.d.

k. 1-19





Pam. lit. V.

Z komentarzy do "Króla Ducha".

Pamiętnik Literacki V.

/Rapsod IV, pieśń III./

Z komentarzy do "Króla Ducha".

Sen anheliczny Mieczysława o dwunastu aniołach.

/Rapsod IV, pieśń III./

Ustęp ten jest w związku z poprzednią myślą rapsodu: Popiel, który uderzył w siebie "jak o taras z wiedzy" nuchwałem pytaniami o całą byt, oszydzony w życiu zagrobowem, przywdział wazę ciała Mieczysława strachu na to pytanie odpowiedzi. Nawiedza go myślenie anheliczne, Pan pokazuje mu "na jaką sprawę zamierzają dwa ducha mi przeczekać" - przechodzi mu światłość myśli prowadzenia twórcy - odwołuje mu się cała geneza z ducha:

A gdzieś u spodu były się kamienie,

A na kamieniach różne dzwontwory -

Żelazna kolumna, ubrana w płamienie,

A na nich drzewa różne i kolory -

Wszystko w ngle jakiejś na dale i w zmiarach,

A ja na ludziach skoczonych - na wierzech,

Nad formą zawieszoną wabi się duch coraz wyżej, wypatrza-  
jąc formy nowe, coraz doskonalsze, coraz bardziej celowe, jego



Pracownik Literacki

W komendzie do "Krytyki Literackiej"  
Gen. Armii Litewskiej, Litewski, Litewski.

(Raport IV, strona III.)



Pam. lit. V.

Z komentarzy do "Króla Ducha".

Sen anheliczny Mieczysława o dwunastu aniołach.

Rapsod IV, pieśń III./

----

Pomiędzy niejasnymi ustępami "Króla Ducha" jest jeden, nad którym, jak zauważyłem, wielu czytelników szczególnie się zastanawia, albo uważając go za niezwykle ciemny, albo też spodziewając się odnaleźć w nim rozwiązanie tajemnicy szczególnej wagi. Ani jedno ani drugie niema tu miejsca. Szczególnego znaczenia ustęp ten nie posiada a wytłumaczenie go nie przedstawia zbytnich trudności, - trzeba się tylko uzbroić w znajomość mistycznej nauki poety i właściwego mu sposobu myślenia. W błąd wprowadza określenie /sf.35/, że owe zjawy są to "dwunastu l u d ów" aniołowie, podczas gdy ono rzeczywiście do wszystkich aniołów nie przystaje.

Ustęp ten jest w związku z zasadniczą myślą rapsodu: Popiel, który uderzył w niebo "jak o tarczę z miedzi" zuchwałem pytaniem o cele bytu, oczyszczony w życiu zagrobowem, przywdziałwszy ciało Mieczysława otrzymuje na to pytanie odpowiedź. Nawiedzają go sny anheliczne, Pan pokazuje mu "na jaką sprawę zamknięciem oczu ducha mu przeznaczył" - przychodzi mu świadomość misji prowadzenia tworców - odsńiewa mu się cała geneza z ducha:

A gdzieś u spodu były aż kamienie,

A na kamieniach różne dziwotwory -

Zwierzęta dziwne, ubrane w płomienie,

A na nich drzewa różne i kolory -

Wszystko w mgle jakiejs na dole i w zmierzchu,

A ja na ludziach słonecznych - na wierzchu,

Nad form zawieruchę wzbija się duch coraz wyżej, wypatrując formy nowe, coraz doskonalsze, coraz bardziej celom jego



Z komentarzy do "Księgi Ducha".  
Sen anheliczny Międzyzawia o dwunastu aniołach.  
Rapsod IV, pieśń III.

Pomiedzy niejasnymi następami "Księgi Ducha" jest jeden, nad którym, jak zauważyłem, wielu czytelników szczególnie się zastanawia, albo uważając go za niezwykłe ciemny, albo też spoglądając się odwołując w nim rozwiązanie tajemnicy szczególnie tej wagi. Ani jedno ani drugie niema tu miejsca. Szczególnego znaczenia następ ten nie posiada a wyłuszczenie go nie przedstawi zbyt wielkich trudności, - trzeba się tylko usilnie w tym zająć. W przedmiejscu nauki poety i właściwego mu sposobu myślenia. W przedmiejscu określenia /st. 35/, że owe zjawy są to "dwunastu i u dów" aniołowie, podczas gdy one trzęsły się do wszystkich aniołów nie przystaje. Następ ten jest w związku z następującym rapsodem: Popiel, który uderzył w niebo "jak o tarczę z miedzi" zuchwałym pytaniem o cele bytu, oczyszczony w życiu zagrobowym, przywdział wzywa do Międzyzawia otrzymując na to pytanie odpowiedź. Na wiedząc go przy anhelizmie, Pan pokazuje mu "na jaką sprawę zamknięciem oczu ducha mu przesłuchać" - przychodził mu ów domość miły prowadzenia twórców - odnawia mu się cała genera z ducha:

A gdzieś u spodu były aż kamienie,  
A na kamieniach różne dźwiotki -  
Zwierzęta dzikie, uprane w piórnice,  
A na nich drzewa różne i kolory -  
Wszystko w mgie jakiejś na dole i w smierchu,  
A ja na ludziskich sznecach - na wierzchu,  
Nad form zawieszoną wbiła się duch coraz wyższy, wypatrując  
Jeszcze formy nowe, coraz doskonalsze, coraz bardziej celom tego



poddane. Pracy tej przewodniczą duchy-wypatrzyciele, duchy-króle. Popiel-Mieczysław jest jednym z takich. Na pewnym szczeblu rozwojowym już nie jednostki, ale "gromady ducha jednego", narody, przewodniczą pracy genezyjskiej. Na czele tych narodów stają znowu króle-duchy, w których ręku naród jest twórczej pracy genezyjskiej narzędziem. Powiada to Dąbrówka: "A cóż dopiero, gdy o a ł y m n a r o d e m zaczniemy ducha ku Bogu podnosić!..."

Każdy naród wypatruje nową ideę, wypracowuje nową cnotę, a wartość tej idei, czy cnoty, stanowi o wartości zasługi; zdaje się, że nie które narody cofają ideą swoją pochod rozwojowy ludzkości. Szeregu aniołów dwunastu ludów, który się jawi Mieczysławowi, nie trzeba wyobrażać sobie w postaci szeregu wstępnego w którym każdy anioł nowy przynosi ideę wyższą. Porządek tego szeregu jest zrazu chronologiczny, jakkolwiek już z początku, pomiędzy pierwszym a drugim aniołem, trudno się dopatrzeć chronologicznego następstwa. Zdaje się że ósmy, dziewiąty, dziesiąty, a może i jedenasty anioł są sobie współczesne. Dopóki utrzymany jest porządek chronologiczny, można się dopatrzeć poniekąd i wstępnego porządku rang aniołów wedle coraz to wyższej wartości ich idei i cnót wypracowanych. Gdzie się kończy chronologiczny porządek, tam już i tego porządku wstępnego niema. Trudno też przypuścić, ażeby anioł np., którego symbolem jest knut trzymany w ręku, reprezentował jakąś ideę wyższą; nie jest jednak wykluczonem że jest on ślepem narzędziem jakiegoś wyższego posłannictwa. Zdaje mi się wogóle że jakiejś jednolite przeprowadzonej głębszej myśli historyzoficznej wizya Mieczysława nie zawiera; bezładnie nieco mieszają się tu pojęcia idei, cnót, misyi lub tylko charakterów; określenie "anioły ludów" nie wszędzie przystaje; szereg przedstawia luki. Zresztą każdy może sobie wyrobić o tem własne zdanie; interpretacya tekstu wymaga tylko ażeby zdać sobie sprawę, jakie to "ludy"



podane. Pracy tej przewodniczą duchy-wypatrzyciele, duchy-króje  
 Popiel-Mieszynaw jest jednym z takich. Na pewnym szczepie roz-  
 wojowym już nie jedności, ale "gromady ducha jednego", narody,  
 przewodniczą pracy genezyjkiej. Na czole tych narodów stała  
 znów króje-duchy, w których rękach naród jest twórcą pracy ge-  
 nezyjkiej narządkiem. Powiada to Dobkowski: "A coś dopiero,  
 gdy o a i y m n a r o d e m zaznienym ducha km Bogu podnoszą...".  
 Każdy naród wypatruje nową ideę, wypracowuje nową energię, a  
 wartość tej idei, czy energii, stanowi o wartości zasług; zda-  
 je się, że nie które narody cofają ideę swoją poddając rozwojowy  
 ludzkości. Szerzeń aniołów dwunastu Indów, którzy się jawi Mies-  
 zynawowi; nie trzeba wyobrazić sobie w postaci szerzeń wstęp-  
 nego w którym każdy anioł nowy przynosi ideę wyższą. Porządek  
 tego szerzeń jest rzeczą chronologiczną, takkolwiek już z porząd-  
 ku, pomiędzy pierwszym a drugim aniołem, trudno się dopatrzeć  
 chronologicznego następstwa. Zdało się że dany, daleki, dale-  
 sity, a może i jedenaście anioł są sobie współczesne. Dobkowski  
 utrzymuje jest porządek chronologiczny, można się dopatrzeć po-  
 niedk i wstępnego porządku tam aniołów wedle czasu to wyższej  
 wartości ich idea i onó wypracowanych. Gdzie się kończy chro-  
 nologiczny porządek, tam już i tego porządku wstępnego nie ma.  
 Trudno też przypuścić, ażeby anioł np., którego symbolem jest  
 kmit trzymany w ręku, reprezentował jakąś ideę wyższą; nie jest  
 jednak wykluczone że jest on niekiedy narzędziem jakiegoś wy-  
 szego posiadania. Zdało mi się widzieć że jakieś jednolite  
 przeprowadzonej głębszej myśli historycznej widać Mieszyn-  
 zawa nie zawiera; bezładnie nieco mieszają się tu pojęcia i-  
 dej, onó, myśli lub tylko charakterów; określenie "anioły in-  
 dów" nie sądzicie przyjąć; szerzeń przedstawia Inki. Zresztą  
 każdem może sobie wyrobić o tem własne zdanie; interpretacja  
 tekstu wymaga tylko ażeby zdać sobie sprawę, jakie to "Indy"



kryją się pod symbolami dwunastu aniołów ?

Aniołem p i e r w s z y m jest anioł J u d y, wyraźnie tak nazwany. Za nim kroczy

Wielki anioł, zwany wsteczny,  
 Scigany wielkim genezyjskim krzykiem,  
 Blady - i mało zdaje się bezpieczny  
 Nad swoim dawnym własnym mogilnikiem,  
 Nad tą otchłanią, gdzie się forma mąci,  
 Gdzie węże świszczą - a krok każdy strąci...

Jest to anioł I n d y j. Komentarz do tego znajduje się w "Wykładzie Nauki" /wyd. Biegeleisena str. 175 - 182/. W miejscu tem Tłumacz Słowa odtwarza Helois i Helionowi historię ich duchów, w której Zwierciedlą się dzieje ludzkości. Wyprowadziwszy Helois z raju, przywodzi ją w drugim jej żywocie do Indyj. Niedawno dopiero duch, przebywszy drogę genezyjską przez królestwo zwierzęce - "wytrysnął w ludzkość, jak fontanna, wprowadzie zbrudu oczyszczona, a pamięcią brudu do zabrudzenia nowego łątwa" Helois Indyankę od świata form zwierzęcych - "od tej fali ruszających się potwórow, jeden żywot ludzki już rozdzielił", ale słyszała jednak cały gwar zwierzęcej natury i tych form, niedawno porzuconych. We śnie jawiły jej się smoki... prawdziwe piekło świata, "to jest formy, przez które duch, odwrócony od Boga, powracać musi, aż się bolem i nędzą na nową moc duchową zdobędzie i znowu twarz swoją ku finalnym celom obróci". Dziś już od tego piekła zwierzęcej formy tysiączne nas formy ludzkie odgradzają i upadłszy ze stopnia jednego, znaleźćlibyśmy formę niższą, ale zawsze już ludzką, zanimby nas przez coraz dalsze upadki Pan Bóg niegodnymi ludzkiej osądził. Ale wtedy inaczej. Na tym więc szczeblu dziejowym powstaje piękna, lecz straszna wiara... "myśl bowiem ludzi, przerażona tą półdzienną światłością nieśmiertelności, w której duch widzi



kryją się pod symbolami dwunastu aniołów?  
 Aniołem p i e r w s z y m jest anioł J u d y, wyróżniając  
 nazwany. Za nim Krócy.  
 Wielki anioł, zwany waleczny.  
 Soligany wielkim genezyjakiem krzykiem.  
 Białdy - i mało zdaje się bezpłesny.  
 Nad swoim dawnym wianym mogłikiem.  
 Nad tą ocohaną, gdzie się forma ma.  
 Gdzie więc światło - a krok każdy strzela...  
 Jest to anioł I n d y j. Komentarz do tego znajduje się  
 w "Wykładał Nauki" /Wyd. Biegeleisena str. 175 - 182/. W mie-  
 scu tem Timmasz Błowa odwarza Heloia i Helionowi historję ich  
 duchów, w której stwierdza się dalsze indykacje. Wprowadzi-  
 szy Heloia z raju, przywołał ją w drugim tej żywocie do Indj.  
 Niedawno dopiero duch, przebywający drogę genezyjaka przez kró-  
 lestwo zwierzęce - "wytężał w indykację, jak Tomanna, wpraw-  
 dze zbrodni oczyszczona, a pamięć brudu do zapamiętania nowo-  
 go świata" Heloia indykację od świata form zwierzęcych - "o tej  
 tali trzaskających się potworów, jeden żywot indyki już rozda-  
 li", ale silyzacja jednak cały gwar zwierzęcej natury i tych  
 form, niedawno porzuconych. We śnie jawiły jej się smoki...  
 prawdziwe piękno świata, "to jest formy, przez które duch, od-  
 wrocony od Boga, powracać musi, aż nie boleć i nieść na nowo  
 moc duchową zdobędzie i znów twarz swoją ku finalnym celom o-  
 bróci". Dala już od tego piękna zwierzęcej formy typiczne nas-  
 formy indyki odgrządały i upadły ze stopnia jednego, ana-  
 lektorymy formy nierz, ale zawsze już indyk, zanimy nas  
 przez coraz dalsze upadki Pan Bóg niegodnymi indykacji osadził.  
 Ale wtedy inaczej. Na tym więc szczeblu dalejowym powstaje pie-  
 kno, lecz straszna wiera... "wyśi bowiem indyk, przesłona tą  
 podobianą światłością nieśmiertelności, w której duch widzi



pod sobą całe morze form przebytych, myśl ta gotowa za każdym razem wyrzec się steru i ducha w tę lawę gorącą roztopionej genezyjskiej natury opuścić..."<sup>1/</sup>. Oto dlaczego nad otchłanią, gdzie się forma mąci", chwieje się anioł tego ludu "blady - i mało zdaje się bezpieczny".

T r z e c i anioł - "wołem Apisem i złotym wielbłądem podparty, mrówką na stopach okryty" jest oczywiście aniołem E - g i p t u . Taksamo niema wątpliwości co do c z w a r t e - g o i p i ą t e g o, jawiących się z symbolami zupełnie wyraźnymi: "młodzieniec z oliwą" i "wilczycę wiodący". Są to anioły H e l l a d y i R z y m u .

Największą, właściwie jedyną trudność, sprawiają w anioły s z ó s t y i s i ó d m y - i te dotąd pono nie były nigdzie wytłumaczone. Oto tekst:

Szóstemu rosło jakieś straszne skrzydło

Już z ducha... jako pół miesiąca, złote -

W ręku kwiat jakiś, dający kadzidło,

A bez owocu. Szedł, czyniąc ciemnotę,

I starty z oczu był jak malowidło:

-----  
1/ Prof. Tretiak /t.II.str.305/ pisze: "Tak więc w późniejszych wyobrażeniach Słowackiego metempsychoza przybierała łagodniejszy charakter; roгатka, dzieląca świat ludzki od zwierzęcego, przepuszczała duchy tylko w jednym kierunku - postępowym, dla wstecznego była zamkniętą". Jest to zupełnie mylne i pochodzi z niedbałego czytania tekstu, boć nawet sam ten tekst, który p.T. na poparcie swego zdania przytacza /rękopis Ossolineum 1792. Nr.3/, dowodzi całkiem czego innego. "Bo jeszcze blisko pod kolany twemi - ten świat piekielny formy - nie ustalony... Już cię teraz, byś nie utonęła w tych morzach, Chrystus trzyma... Dziś wiesz, że między tobą a chłonącą wodą ty-



Pod sobą całe morze form przebiegłych, myśli są gotowe za każdym  
razem wyrzucić się znowu i ducha w tę jawę gorącą roztopioną be-  
nezbytą natury opuścić... "I. Oto dla czego nad oceanem  
gdzie się forma myśli", chwile się anioł tego ludu "blady - i  
mało zdaje się bezpłeszy".

T r a c i a n i o ł - "wojem Apłiem i ziołym wielbieniem pod-  
party, młoda na stopach okryty" jest oczywista aniołem E -  
s i p t u . Tak samo niema wątpliwości co do c z w a r t e -  
s o i p i e t e o , jawiowych się z symbolami zupełnie wy-  
rażnymi: "miedziennica z oliwą" i "włoszycę widzący". Był to a-  
nioł H e i l a d y i R a y m u .  
Największą, wiadomością jedyną trwającą, sprawującą anioły  
z d o s t y i s i d o m y - i te dotąd pono nie były nig-  
dzie wyrażone. Oto tekst:

Stożekowi rośnie takie straszne okrzyki  
Jutro a duche... jako pól mieszka, zioło -  
W rękę kwiat jakiś, dający kądziś.  
A bez owocu. Szadź, czynieć ciemność,  
I starzy z czoła był jak malowidło:

1/ Prof. Trzaski /c. II. str. 302/ pisze: "Tak więc w późniejsz-  
s z y o h wyobrażeniach Słowackiego metamorfioza przybiera-  
ła najbardziej charakter: rogatka, dająca świat ludzki od  
związkiego, przepuszczająca duchy tylko w jednym kierunku - po-  
stępowy, dla wstępnego była zamknięta". Jest to zupełnie myl-  
ne i pochodzi z niedbalczego czytania tekstu, pod nawet sam ten  
tekst, który p. T. na poparcie swego zdania przytacza /tekst  
Gosolińskiego 1792. Nr. 3/, dowodzi całkiem czego innego. "Bo jest-  
ono blisko pod kolany twemi - ten świat piękniejszy formy - nie  
ustalony... Już się teraz, być nie ustonie w tych morzach, Chry-  
stus trzyma... Długo wiesz, że między tobą a chrześcijańską wodą ty-



A pierwszy wielką zostawił tęsknotę,

Bo stał na ducha prawego granicy,

A nie stało mu woni w kadzielnicy...

Jeszcze się dziwił temu, a już oto

Szedł siódmy, dziwny, że bez ziemskiej treści.

Tęczę miał ciałem - i całą robotą

Swoją miał tęczę, na krzyż się boleści

Owijającą; przyszedł zda się po to,

Aby dał pierwszy o aniołach wieści.

Ten mi się dziwnie, jak sen jaki zjawił,

Poszedł - a cień swój na ścianie zostawił.

I cień ten jeszcze, jakby człowiek żywy,

Ruszał swe członki z cedrowego drzewa,

A jeszcze duch w nim był objawu chciwy -

Gdy nie mógł blaskiem, słyszałem, że śpiewa...

I do tych strof znajdziemy komentarz w "Wykładzie Nauki", komentarz mniej prosty i wyraźny jak do strofy o aniele Indyj, ale nie mniej pewny.

Tłumacz Słowa, odtworzywszy Helois i Helionowi szereg ich

-----  
 siąc form ludzkich, niższych - stoi ku obronie. Już wiesz, że gdybyś spadła - to w zimniejszym łonie ludzkim znajdziesz swe piekło..." A zatem na szczeblach niższych rozwoju, bliższych świata zwierzęcego, upadek w świat zwierzęcy możliwy; wyższe szczeble odgradzone są już całym szeregiem niższych, ale już ludzkich przecie form rozwojowych. Gdyby przez te wszystkie pośrednie formy człowiek miał spaść aż do świata zwierzęcego, gdyby upadł tak nisko - "to by na to anioły bratnie globem trzęsły - a gwiazdyby przyszły zdaleka bronić."...

R/ Oeuvres choisies /Bruxelles 1889/ I: 177; II 105, 210.



A pierwszy wielki zastawił tęsknotę,

Bo stał na dachu prawego brzozy,

A nie stało mu woli w kadzielnicy...

Jeżem się dźwił tam, a już oto

Szedł sędziwy, dąbny, że bez ziemiakię trędo!

Tęzę miał ciałem - i całą robotę

Swoją miał tęzę, na krzyż się polecił

Owijał; przyszedł zda się po to,

Abym dał pierwszy o aniołach wieści.

Ten mi się dźwił, jak sen jaki zjawił,

Poznał - a ciałem swój na ścianie zastawił.

I ciałem ten jeżem, jakby człowiek żywy,

Kuszał swe ciałem z cedrowego drzewa,

A jeżem duch w nim był objawu chwały -

Gdy nie mógł płaskiem, sypałem, że śpiwa...

I do tych słów anielskich komentarz w "Wykładzie Nauki", ko-

mentarz miał prosił i wyręczył jak do słów o aniołach Indy, a-

le nie miał pewny.

Tymczasem słowa, odwróciwszy Heloia i Helionowi szereg ich

albo form ludzkich, niższych - stoją ku obronie. Już wieść, że

Gdybyś spadła - to w ziemiejszym jonie ludzkim znajdziemy swe

plisko... "A zatem na szczególnych niższych rozwoju, bliższych

świata zwierzęcego, upadek w świat zwierzęcy możliwy; wyższe

szerebie odrodzone są już całym szeregiem niższych, ale już

ludzkich przebieg form rozwojowych. Gdyby przez te wszystkie po-

średnie formy człowiek miał spaść aż do świata zwierzęcego, gdy-

by upadł tak nisko - "to by na to anioły bratało globem trzęsły -

a światyby przysięży zdalaka bronić."...



mimionych żywotów, przeprowadziwszy ich duchy przez Judeę, Indye, Egipt, Grecyę i Rzym - zupełnie tym właśnie porządkiem, jak idą za sobą anioły w widzeniu Mieczysława - zawezwał Heliona, aby mu dziedzinstwo swoje i młodość opowiedział, by z tego mógł odczytać dalsze dzieje jego ducha. Opiera się tu Słowacki na poglądzie, że rozwój ducha jednostki jest skróconem powtórzeniem dziejów tego ducha w metempsychicznym szeregu żywotów. Jestto jakby analogia biogenetycznego prawa, że w rozwoju płodu powtarzają się stadya rozwojowe gatunku. Jakie jest ojcostwo tego poglądu, nie wiem. Pomysł prawa biogenetycznego znajduje się już u Erazma Darwina, /"The Temple of Nature, or the Origin of Society". 1802/. Teorię rekapitulacyi, będącą jak gdyby przeniesieniem tego prawa na pole psychiki - zastąpioną dziś i stosowaną przez amerykańskich reformatorów wychowania /Stanley Hall, Baldwin i inni/ - znajdujemy również u Mickiewicza: "...badając samego siebie, można wyczytać historię przeszłości swojego kraju" /"Lit. słow. IV. lekcya 3./ W lekcyi 12 cytuje Mickiewicz pokrewą<sup>n</sup> myśl Emersona. Podobne pomysły ma St. Simon /"Umysłowość powszechna i umysłowość indywidualna rozwijają się wedle tego samego prawa" /2/

Pogląd Słowackiego charakterystyczny jest z powodu wyraźnego oparcia się o metempsychozę.

Helion opowiada tedy, jak w dzieciństwie robiły na nim wrażenie ceremonie kościelne - a już ks. Sobkiewicz przepowiadał mu że księdzem zostanie..., jak potem z książeczką Tassa weszły weń nowe rycerskie zapęły i imaginacye. Później, zawsze zmiennym imaginacyom podlegały, bierze się do malarstwa, samem nazwiskiem -----

2/ Oeuvres choisies /Bruksela 1859/ I. 177. II 105, 210.







kolorów już jakby elektrycznie wstrząsany. W takich to snach i marzeniach doczekał się młodzieńczego wieku i zwykłej onym czasem choroby, religijnego odrętwienia, ostygnięcia miłości bożej - którą inna miłość zastąpiła... A odtąd już wciąż tylko pracował nad wiedzą swoją, gotowy nazwać prawdziwym rewelatorem tego, kto mu wiedzę z czuciem na jednej podstawie bożej ugruntuje... Na tę spowiedź odpowiada Tłumacz Słowa: "Cóż mi powiesz, jeżeli ci dowiodę, że malując sny twoje i głupstwa dzieciinne, wymalowałeś najlepiej historię ducha ludzkości w pochrystusowych czasach i odśniłeś logicznie cały łańcuch twoich pochrystusowych żywotów"<sup>1/</sup>. Następuje tłumaczenie. Więc w owym zachwytem religijnym odpowiada w historii epoka pracy klasztor-nych męczenników, łamiących ciało swoje krwiste i pełne żądz. Ciężka była ta walka z ciałem i "s t r a s z n y" to żywot męczeński odśnił teraz Helion w dzieciństwie swem łagodnie. W pracy tej duch podniósł do lotu dopiero "j e d n o t y l - k o s k r z y d ł o s w o j e", czucie, a "pochodnia ta bez harmonii żadnej z rozumem, owszem przez g a s z e n i e c i ą g ł e w i e d z y otrzymana, musiała w niejednym duchu zagasnąć" - ale owocowi tej pracy ludzkość błogosławić powinna, gdyż po niej zostały próchna organizacyj cielesnych, Które już nigdy nie wrócą - "pijany i obżarty mnich, który wiał się jak wąż i ogniem buchał, szcząc z boleści, pod nogą archa-nielskiego ducha zgnieciony, spoczywa - i już na zawsze". - Stadyum zaś rycerskich marzeń Heliona, to epoka wojen krzyżo-

-----  
<sup>1/</sup> U Biegeleisena stoi "wyroków" - zapewne źle odczytane. - Zwracam uwagę, że rekapitulacya historii w ontogenezie duchowej jednostki nie powtarza wszystkich stadyów historycznych, ale tylko stadya nowsze - tutaj "pochrystusowe".



kolorów już takby elektrycznie wstrząsany. W takich to anach-  
 i marzeniach doczekał się młodzieńczego wieku i zwykłej ony-  
 czasem choroby, religijnego odrętwienia, osztywnienia miłości  
 bożej - którą inną miłość zastąpiła... A odtąd już wolę tylko  
 pracować nad wiedzą swoją, gotowy nazwać prawdziwym rewerlatorem  
 tego, kto mi wiedzę z czuciem na jedność podstawie bożej ugrum-  
 cuję... Na tę odpowiedź odpowiada Tymoteusz Sława: "Cóż mi powiesz,  
 jeżeli ci dowiedę, że malując my twoje i skupstwa dalszynie,  
 wymalowałeś najcieplej historię ducha ludzkości w pochrystus-  
 wych czasach i odnieś do niej cały zakres twoich pochrystus-  
 usowych żywotów".<sup>1</sup> Następnie tłumaczenie. Wyciśniętym za-  
 chwytem religijnym odpowiada w historii epoki pracy klasztor-  
 nych męczenników, łamiących ciała swoje krwią i pełne są-  
 ciętko było za walkę z ciemnością i "a t r a a n y" to żywot  
 męczenników odnieś teraz Helion w dalszość swem iadynie.  
 W pracy tej duch podniósł do lotu dopiero "j e d n o s t y i -  
 k o a k r z y d i o a w o t e", czucie, a "pochochonia ta  
 bez harmonii żadnej z rozumem, owsem przez k a s a n i e  
 c i d e i e w i e d z y o t r z y m a n a, musiła w niejednym du-  
 chu zagasnąć" - ale owocem tej pracy ludzkość błogosławid-  
 lowana, gdyż po niej zostały próbna organizacja i cieleny-  
 które już nigdy nie wróci - "pijany i obłąkany młoch, który wif-  
 sie jak wół i ogniem buchaj, szczerze z boleścią, pod nogą archa-  
 nielkiego ducha zgnieciony, spoczywa - i już na zawsze".  
 Stądym zaś tryumfem marzeń Heliona, to epoka wojen krzyżo-  
 U Błogosławiona jest "wyroków" - zapewne nie odwołana.  
 Zwracam uwagę, że rekapitulacja historii w ontogenezie ducho-  
 wej jednostki nie powtarza wszystkich etapów historycznych,  
 ale tylko etapy nowe - tutaj "pochrystusowe".



wych, epoka wytworzenia nowego typu - typu chrześcijańskiego rycerstwa; ale epoka ta daje się ująć w jedno z poprzednią, bo zawsze jeszcze tylko "t o s a m o s k r z y d ł o p r a - w e d u c h p o d n o s i". - Kiedy dotąd szczeblami l u - d ó w szedł w myśli poety postęp ludzkości od Judei aż do Rzymu i każdy lud przynosił nową zdobycz, nową ideę przez siebie wypracowaną, to teraz, po Chrystusie, widzi on ten pochód w górę epokami. Anioł s z ó s t y - t o a n i o ł w i e k ó w ś r e d n i c h. J e d n o "s t r a s z n e" s k r z y d ł o, jako półmiesiące złote<sup>1/</sup>, z ducha mu rośnie; jest to skrzydło uczucia. "C i e m n o t ę c z y n i", będąc wrogiem rozumu; "o w o c u n i e d a ł", bo zasługa jego w zniszczeniu tylko "organizacyj, które już nigdy nie wrócą", ale kwiat wonny niesie w rękę, bo on to pierwszy na ducha prawego stanął grani- cy, pierwszy skrzydło d u c h a rozwinął. Ale woni w kadziel- nicy mu nie stało ... Nie pod jego więc znakiem nie pod zna- kiem złotych krzyżów kościelnych, które zachwycaly w dzieciń- stwie Heliona, ludzkość do celów ostatecznych pójdzie.

W zupełnie podobny sposób z "Wykładu Nauki" wytłumaczyć można anioła s i ó d m e g o, odpowiadającego w marzeniach dzieciennych Heliona zamiłowaniu do malarstwa - a w historii ludzkości epoce Renesansu. Jest to więc a n i o ł e p o k i O d r o d z e n i a. Oto jak owe zamiłowania malarskie Tłumacz Słowa Helionowi wyjaśnia. "Duch więc twój... ma w sobie pełno świętych widzeń z p r z e s z ł e g o m ę c z e n n i c t w a i pełno rycerskich marzeń - i jeszcze jakieś słońce świętej pię- kności nad sobą, niepojęte, zamglone źródło wszelkich zachwy- ceń. Więc znów cierpi, że zaczerpnąwszy zachwycenia z niewidzial- nej duchowej krainy, nie może się tą pięknością z ludźmi podzie- lić... Jakże więc wyleje z siebie tę część mocy, wezbranej już nad czare cielesna? Sądzę, że znów weźmie się do lutni, albo

1. Błędnie tłumaczył Helion „młokosy i młoty”, co jest błędem. Epitetem gramatycznym: „jako półmiesiące złote”, czyli „Przyrodę” jest: „jedyną” możliwą, że widać o możliwości kłopotliwych / o czym też nie mógł Helion. Do przykładu takiej interpretacji można jednak dodać: „nie? Bogom?” - mimo że Helion słabiej był Bogiem niż Helionem / Helionem.







wynajdzie lepsze jeszcze dla ducha narzędzie - kolory... Logika więc postępu tłumaczy ci malarstwo twoje dziecinne... razem z dantejskim malarstwem - i z malowaniem Boskiej myśli przez architektury kościołów... Bo to wszystko jest jedno, spełnione już przez ludzi... i zepchnięte nogą dalej idącą w przepaść przeszłości"...

Znamiona siódmego anioła można z tego ustępu bez trudności wyprowadzić. Jest "bez ziemskiej treści" - ciałem ma tęczę kolorów<sup>2/</sup>, dla tego owijając się o krzyż, że poeta rozumiał sztukę Renesansu jako religijną, wszakże mówi o "świętych w i d z e n i a c h przeszłego męczeństwa" w tej epoce. "Przyszedeł zda się po to, aby dał pierwszy o aniołach wieści"; jest to rewelatorskie zadanie sztuki. Mickiewicz w prelekcyach mówi, powołując się na St. Martina, że malarze m a l u j ą s w o j e "w i d z e n i a", duchy, które im się jawią, i dlatego właśnie najpiękniejsze obrazy przedstawiają sceny dziejące się na powietrzu, bo to jest duchów żywioł "Cień swój na ścianie zostawił" - w postaci obrazów - a gdy nie mógł blaskiem, kolorem - śpiewem się objawił: "bo to wszystko jedno", jak powiedziano w "Wykładzie", malarstwo farbami a "malarstwo dantejskie" - słowem Poezya przeżyła epokę wielkiego malarstwa; o późniejszym malarstwie mówi Tłumacz Słowa - że gasnąć zamieniło się w płótna podobne błękitowi nieba na którym żadne już gwiazdy nie świecą, "oprócz ostatniej gwiazdy Lucyfera, która, jak wiesz, snom niewyraźnym o nowej piękności przewodniczy. " Dlatego śpiewem się objawia anioł - gdy blaskiem już n i e m o c e n.

Wytłumaczenie następnych aniołów nie przedstawia już żadnej trudności. Są to anioły czasów nowych gdzie znowu idee wypracowują ludy; są to znów aniołowie ludów. Ale niema tu już w

-----  
2/

W "Raptularzu" o malarzach napisano że "tęczą roztartą i skrzącą wypisują się z myśli i uczuć".



wynajdał lepsze narzędzie dla ducha narzędzie - kolory... Logika  
 więc postępu tłumaczy ci malarstwo twoje dzieł... razem z  
 dantejskim malarstwem - i z malarstwem Boeckel myśli przez ar-  
 chitekty kościołów... Bo to wszystko jest jedno, spełnione już  
 przez ludzi... i zapomniane nogą idącą w przepaść przesz-  
 łości"....

Znamiona siódmego anioła można z tego ustępu bez trudu  
 wyprowadzić. Jest "bez ziemskiej treści" - ciążem ma tęzę kolo-  
 rów, dla tego owijając się o krzyż, że poeta rozumiał sztukę  
 Renesansu jako religijną, wreszcie mówi o "świętych w i d z a -  
 ni a c h" przeszłego męczeństwa" w tej epoce. "Przywrócić zda-  
 nie po to, aby dać pierwszy o aniołach wiersz"; jest to rewela-  
 toria badanie sztuki. Mickiewicz w prefekcyjach mówi, powoła-  
 jąc się na St. Martina, że malarze m a i n t u j ą s w o j e  
 "w i d z e n i a", duchy, które im się jawią, i dlatego właśnie  
 najpiękniejsze obrazy przedstawiały sceny dotyczące się na powie-  
 trzu, bo to jest duchów tyłów. "Cień swój na ścianie zosta-  
 wił" - w postaci obradów - a gdy nie miał płaskim, kolorem -  
 śpiewem się objawił: "bo to wszystko jedno", jak powiedział w  
 "Wykłada", malarstwo Farband a "malarstwo dantejskie" - słowem  
 Poezja przeszła epokę wielkiego malarstwa; o późniejszym malarst-  
 wie mówi Tłumacz Słowa - że gładko zamieniało się w piktura podob-  
 ne piktowi nieba na którym śladem już gładko nie świdła, "o-  
 proca ostatniej gładki Jaczyra, która, jak wiesz, snom niewy-  
 rażym o nowej piękności przewodniczy. "Dlatego śpiewem się  
 objawia anioł - gdy płaskim już n i e m o c e n .  
 Wyżnosczenie następnych aniołów nie przedstawia już żad-  
 nej trudności. Są to anioły czasów nowych gdzie znów idee wy-  
 pracowane ludzkie: są to anioły ludów. Ale niema tu już w  
 W "Raptularzu" o malarzach napisano że "sędzią zostali i  
 krzyżem wypisują się z myśli i uczuć".



ich kolei porządku historycznego następstwa. Anioł ó s m y to F r a n c y a. Pod tym samym sybolem - winogradu żyjącego z powietrza - wspomina o niej poeta kilkakrotnie wyraźnie gdzieś indziej. Tak np. w "Dzienniku" pod datą 8. listopada 1848 r.: "Oto jest ciało moje /chleb/ - a oto jest krew moja /wino/, wyrzeczony przez Chrystusa, znaczy może globowe wylewanie krwi ofiarnej przez Francję / ducha winogradu/ i ofiarowanie się Polski / ducha zbożowego/". W "Wykładzie Nauki" /str.157/ czytamy: "... a francuskiemu duchowi jeśliś go w dom ściągnął, pozwól jak winogradom z ziemi nic - a wszystko brać z powietrza - i na wiatry rozrzucić w chwili jednej zapachu... A polskiemu, jako kłosowi, daj za podstawę uprawioną dobrze ziemię - aby wydał kłos pełny, stem za ziarno zapłacił"... Podobną charakterystykę Francji, jakkolwiek nie tym obrazem winogradu przedstawioną, daje Mickiewicz w "Wykładach". Tak np. w lekcji 12 roku czwartego: "... duch francuski jest intuicyjny, d o b y w a w s z y s t k i e g o z s i e b i e. Czuje się on być wyższym nad wszelką drobiazgowość, szczegółowość, specjalność, systematyczność".

Strofa 42 - zakończona słowy: "Puście, niech przejdzie ten anioł - i minie" - jest jakby odpowiedzią na przypisywaną Francji przez Towiańskiego i Mickiewicza misję mesyaniczną. Sceptycyzm co do misji dziejowej Francji pojawia się u Słowackiego niejednokrotnie. Tak np. w utworze "O potrzebie idei" czytamy, że Francja niema idei, tylko ideał. Gdy ten musi uosobić się w człowieku, zabrakło ideału wraz z Napoleonem. W liście "Do ks. A.Czartoryskiego" o duchu francuskim powiedziano że niższym jest od polskiego.

Anioł d z i e w i ą t y - na morskim smoku - to Anglia; d z i e s i ą t y - knutem "rozsierdzający psa na zamach przyszły" - niepotrzebuje komentarza.



ich kolej potęgą historycznego następstwa. Anioł ósmy to  
 Franca. Pod tym samym tytułem - winogrodu żyjącego z po-  
 wieścią - wspomina o niej poeta kilkakrotnie wiersze Głównie  
 dzieł. Tak np. w "Dzienniku" pod datą 8. listopada 1848 r.: "Oto  
 jest ósmy Anioł - a oto jest krew moja / wino / wiersz-  
 onie przez Chrystusa, znaczy może głobowe wywołanie krwi olier-  
 nej przez Francję / ducha winogrodu / i olierowanie się Polaki  
 / ducha zbrojowego". W "Wykładzie Nauki" / str. 157 / czytamy:  
 "... a francuskiemu duchowi jeśli go w dom świątyni, powołał  
 jak winogrodem z ziemi nic - a wszystko brać z powieścią - i  
 na wiatry rozrzucać w chwili jednej zapalił... A polskiemu, ja-  
 ko Kłosowi, dał za podstawę uprawioną dobrą ziemię - aby wy-  
 dał Kłos pełny, a nie za ziarno zapalił"... Podobny charakte-  
 rystykę Francji, jakkolwiek nie tym obrazem winogrodu przedsta-  
 wił, daje Mickiewicz w "Wykładach". Tak np. w lekcji 12 roku  
 owarstego: "... duch francuski jest intuicyjny, do b y w a  
 w a z y s t k i e o z a s i e d i e. Czuje się on być wy-  
 szym nad wszelką drobiazgowość, szczegółowość, specyjalność, sy-  
 stematyzację".

Strona 42 - zakończona słowami: "Pracze, niech przejdzie ten  
 anioł - i minie" - jest jakby odpowiedzią na przypisywane  
 Francji przez Towiańskiego i Mickiewicza miłą mesjanizm. Soc-  
 ptyzm co do miły datowej Francji pojawia się u Słowackiego  
 niejednokrotnie. Tak np. w utworze "O potrzebie ideał" czytamy,  
 że Francja miała ideał, tylko ideał. Gdy ten musi nosić się w  
 orzowieku, zabrakło ideału wraz z Napoleonem. W liście "Do Ka-  
 A. Gierzyńskiego" o duchu francuskim powiadał: że miłym  
 jest od polskiego.

Anioł ósmy w i s t y - na morskim smoku - to Anglia;  
 d z i e s i ą t y - knutem "rozstrzaśnięty" pas na ramach przy-  
 szły" - niepotrzebne komentarze.



Gdzieindziej /"O potrzebie idei"/ mówi Słowacki, że z pośród ludów współczesnych tylko Anglia i Rosya mają ideę. Inne narody mają tylko "ideały", albo też bez idei są i bez ideału. Niemieckim ideałem jest markiz de Poza, "który z najwyższym zapalem królewskich kolan dopada, prosi o wolność druku, o zaprowadzenie wieku złotego"... Dlatego też nie jawią się Mieszkowi anioły tych ludów, z wyjątkiem anioła Francyi, której zatem poeta tutaj ideę jakąś przyznał, albo może nie ideę, tylko przewodnictwo, które spełniła w Rewolucyi i wojnach napoleońskich. O Polsce mówi: "Polska najnieszczęśliwsza! Zapomniawszy o misyi, którą dawniej w świecie pełniła, zaczęła być naśladowniczką francuskich idei; we własnym zaś duchu twórczość swoją postawiła pod ideałem kolorowego ułana, który w obozie arystokratycznym za myślą porządku, w demokracji zaś za równością cielesną obstaje". Ten sceptyczny pogląd jest jednak u poety tylko tłem, na którym tem jaskrawiej ma wystąpić wezwanie do podjęcia przeznaczonych narodowi misyi, do oddania się w służbę idei, której sztandar sam poeta wywiesza.

A jedenasty mój - w wielkiej pokorze

Szedł, ale razem i w mądrość ubrany.

W ręku nic - tylko trzymał złote zboże

I karmił - wiatrem do ziemi przywiany.

Gdy szedł, jam poznał go i krzyknął: Boże!

To m ó j !....

O idei polskiej, którą w innych pismach poeta rozwija, mówić na tem miejscu nie będę; odwołałoby mnie to za daleko od właściwego tematu. Chcę tylko objaśnić symbol, z którym jawi się ten anioł. Jest nim kłos zbożowy. Kłosem tym "karmi". Karmicielem jest, choć sam w nieszczęściu, ręką losu ugięty, "wiatrem do ziemi przywiany". Tym kłosem karmiącym jest **n a u k a g e-**



... t o m o t



n e z y j s k a . Bez niej niemasz dalszego dla ludzkości postępu. Komu zakryte są cele bytu, ten w połowie czynu zwątpi i broń porzuci; w przyszłość pójdą ci, dla których godzina zwątpienia już przeminęła; wolni są i gotowi, a nic im nie zawadzi /p. "Przypowieść" w wyd. Rychtera/. Nie ideę polityczną dawnej Polski /którą określa np. w "Liście do ks. A. Czartoryskiego", w "Samuelu Zborowskim" i t.d./, ale jej misję ewangeliczną wcielił tedy poeta w anioła jedenastego.

Nie jest to anioł ostatni. Znowu podejmuje poeta porzuconą niegdyś koncepcję ewolucjonistyczną, porządek wstępny aniołów i idej, które wyobrażają, i daje do zrozumienia że przyszłość kryje stopień wyższy rozwoju. Jakim on będzie? Symbolizuje go anioł dwunasty - "nieznany"...

...I był objawion mi pod tajemnicą

Bez znaków; tylko wiem, że był dziewicą.

Ten nieznany anioł, to symbol najwyższy, odpowiadający pierwszej, że zjaw ukazujących się Herowi Armeńczykowi, którą mu duch jednym tylko słowem nazywa: "To królowa!"; - to symbol ostatnich przeznaczeń ludzkości. "Dziewicą" jest, odpowiadając tem podobnemu symbolowi Apokalipsy. To pani "Jerozolimy słonecznej"<sup>1/</sup>

A gdy te wszystkie przeszły, Syn człowieczy

Staął i patrzył na mnie, i rzekł: Janie!

Widziałeś teraz w duchu ziemskie rzeczy...

Przeciw ostatnim dwom - dziesięciu stanie.

Masz syna - czas jest srogi - nakup mieczy,

Zostań, aż przyjdę...

"Janem" nazywa Chrystus Mieczysława - bo jest to imię "Zwiastuna". Czy trzeba wnosić że poeta wierzył, iż był Janem świętym w poprzednich wcieleniach? Sądzę, że nie. O tego ro-



nie było. Bez niej nie ma dla ludzkości po-  
 stępu. Komu zakryte są cele bytu, ten w połowie czynu zwłaja i  
 broni porzucił; w przyszłość pójść oś, dla których godzi się zwłaja  
 pójść już przemieniać; wolni są i gotowi, a nie im nie zawadzi  
 /p. "Przyszłość" w wyd. Rybickiego. Nie idea polityczna, dawnej  
 Polska / którą określa np. w "Lisicie do ks. A. Czarotowskiego", w  
 "Samuelu Zborowskim" i t. d., ale ta miłość ewangeliczna wobec  
 i to tedy poeta w anioła jedynego.  
 Nie jest to anioł ostatni. Znowu podejmuje poeta porzuc-  
 ny nie kończący ewolucyjnie, porządek w at p n y  
 aniołów i idea, które wyobraża, i daje do zrozumienia że  
 przyszłość kryje stopień wyższy rozwoju. Jakim on będzie? Sym-  
 bolizuje go anioł d w u n a a y - "n i e n a n y"....

...I był objawem mi pod tajemnicę  
 Bez znaków: tylko wiem, że był dziełem.  
 Ten nieznany anioł, to symbol najwęższy, odpowiedzialny  
 pierwasz, że zjaw ukazujących się Herowi Armehozyskowi, który  
 mu duch jednym tylko słowem nazywa: "To królów!"; - to symbol  
 ostatnich przesłanek ludzkości. "Dziwota" jest, odpowiedzialny  
 tem podobnem symbolowi Apokalipsy. To pani "Jerolimie słone-  
 czna" V

A gdy te wszystkie przesady, Syn człowieczy  
 Stąpił i patrzył na mnie, i rzekł: Janie!  
 Widziałeś teraz w duchu ziemskie rzeczy...  
 Przeciw ostatnim dwóm - dalszemu stanie.  
 Masz syna - czas jest stęgi - nakup mioty,  
 Zostań, aż przyjdę...  
 "Janem" nazwał Chrystus Mieczysław - po jest to imię  
 "Ziemia". Czy trzeba wchodzić do poezji wierszy, iż był Janem  
 świętym w poprzednich wcieleniach? Sądząc, że nie. O tego ro-



dzaju wcieleniach - /nie mówię o wcieleniach w "Królu Duchu"/ - wszędzie i zawsze mówi hypotetycznie, przykładowo. "Przypuśćmy" że ty byłeś Homerem, Helionie - albo - że ja byłem Mojżeszem" - mówi Tłumacz Słowa. Nie trzeba więc tego brać dosłownie. Że słowa "Jan" używa wogóle symbolicznie, w znaczeniu "zwiastuna" - dowodzi i to, że mówi raz o "robaczków Świętych Janach" - dlatego że wypracowawszy sobie dar światła objawiły przez to, zwiastowały, iż światło będzie na wyższych stopniach rozwoju szatą i wyrazem ducha, iż ono w przyszłości "twarze formy cudownie ozłoci".

Nazwa "Jan" wywołuje asocjacyjne przypomnienie legendy o nieśmiertelności Św. Jana ewangelisty. Tamtemu powiedział Pan: "zostań, aż przyjdę". A genezyjska nauka Słowackiego daje pneumatyczne tłumaczenie tego nakazu. "Zostań aż przyjdę" - mówi Pan do Mieczysława. I zostanie duch jego na posterunku, tylko że w zmiennych odzieniach ciała, i będzie czekał na chwilę walki - gdy "przeciw ostatnim dwom - dziesięciu stanie". Przeciw niosącym nowe światło stanie cały świat dawny. Umarli staną przeciw żywym Aż spełni się chwila...

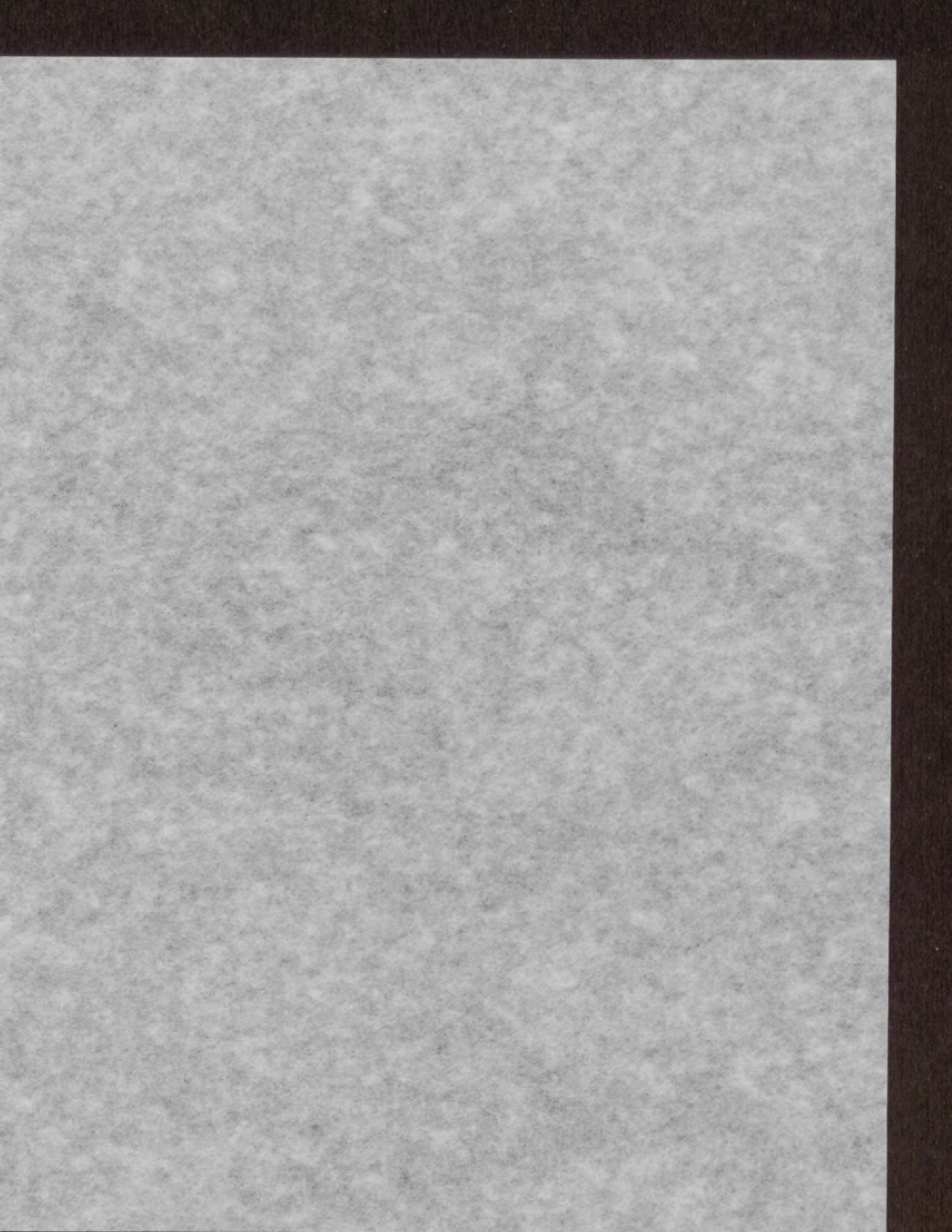
Taki jest wykład snu Mieczysława o dwunastu aniołach.



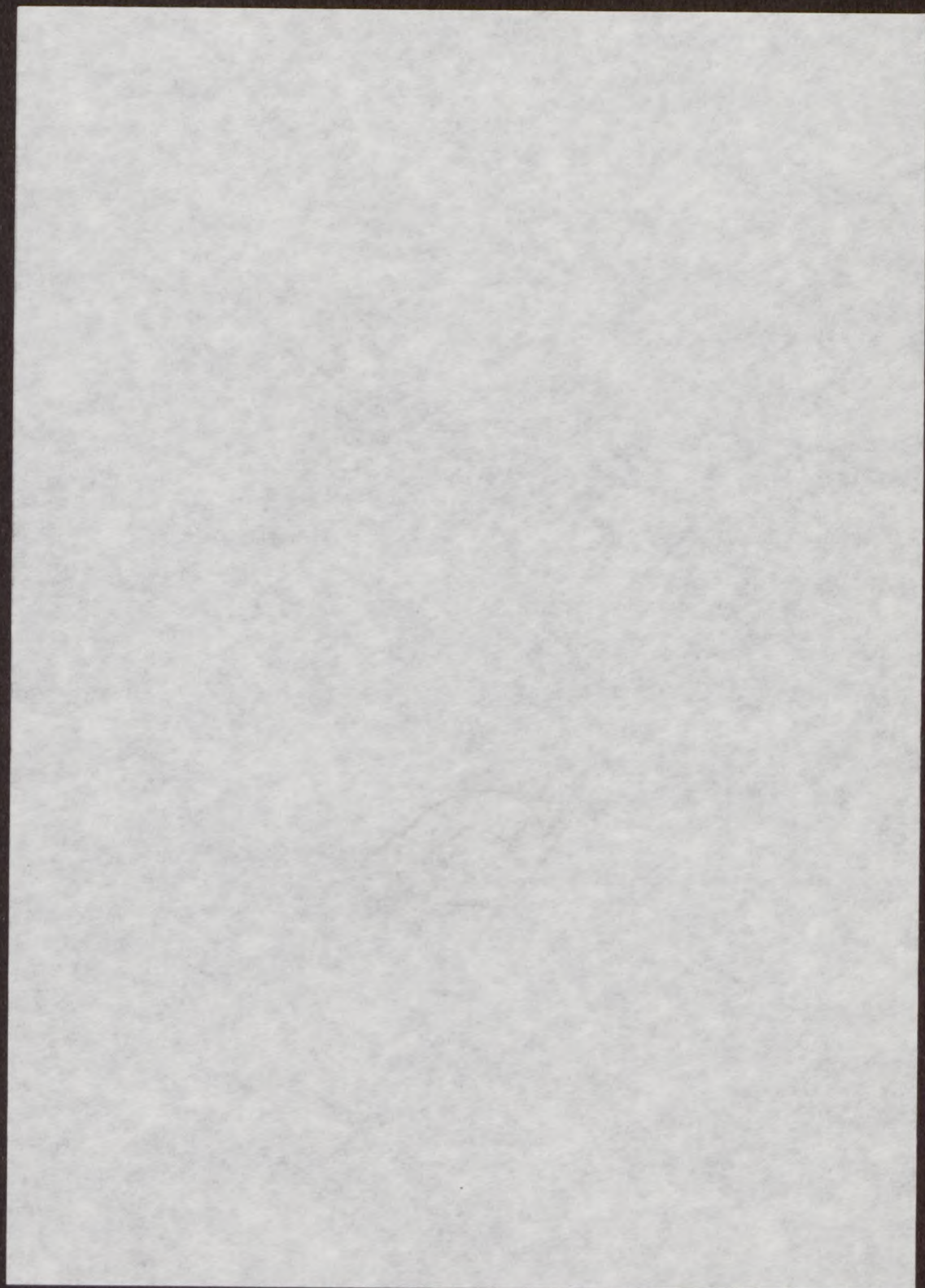
40.  
- dają woleńskich - /nie mówię o woleńskich w "Książce Ducha" /  
względnie i zawsze mówił hipotezę, przykładał. "Przykładem"  
- że ty jesteś Homerem, Helios - albo - że ja jestem Mojżeszem"  
mówi Tłumacz Słowa. Nie trzeba więc tego brać dosłownie. Że  
słowa "Jan" używa według symbolizacji, w znaczeniu "wielkość"  
dowodzi i to, że mówił o "robockich Świętych Janach" - dla-  
tego że wypracowywał sobie dar światła objawiały przez to, zwi-  
stowały, iż światło będzie na wyższych stopniach rozwoju szat  
i wyrazem ducha, iż ono w przyrodzie "tworzy formy cudowne  
oziści".

Nazwa "Jan" wywołuje asocjacje przypomnienia legendy  
o nieśmiertelności św. Jana ewangelisty. Tymczasem powiedział  
Pan: "Zostań, aż przyjdę". A genezyjska nauka Słowackiego da-  
je pneumatyczne tłumaczenie tego nakazu. "Zostań aż przyjdę"  
mówi Pan do Mieczysława. I zostanie duch tego na posterunku,  
tylko że w ziemnych obłędach ciała, i będzie czekał na chw-  
ię walki - gdy "przebieg ostatnim dniom - dalszego stanu".  
Przebieg naszego nowego światła stanie cały świat dawny. Umarli  
staną przebieg żywym. Aż spójni się chwila...  
Taki jest wykład ann Mieczysława o dwunastu aniołach.











Z komentarzy do  
"Księgi Duchy". Serw antychryścij  
Mieczysława o dwunastu aniołach.

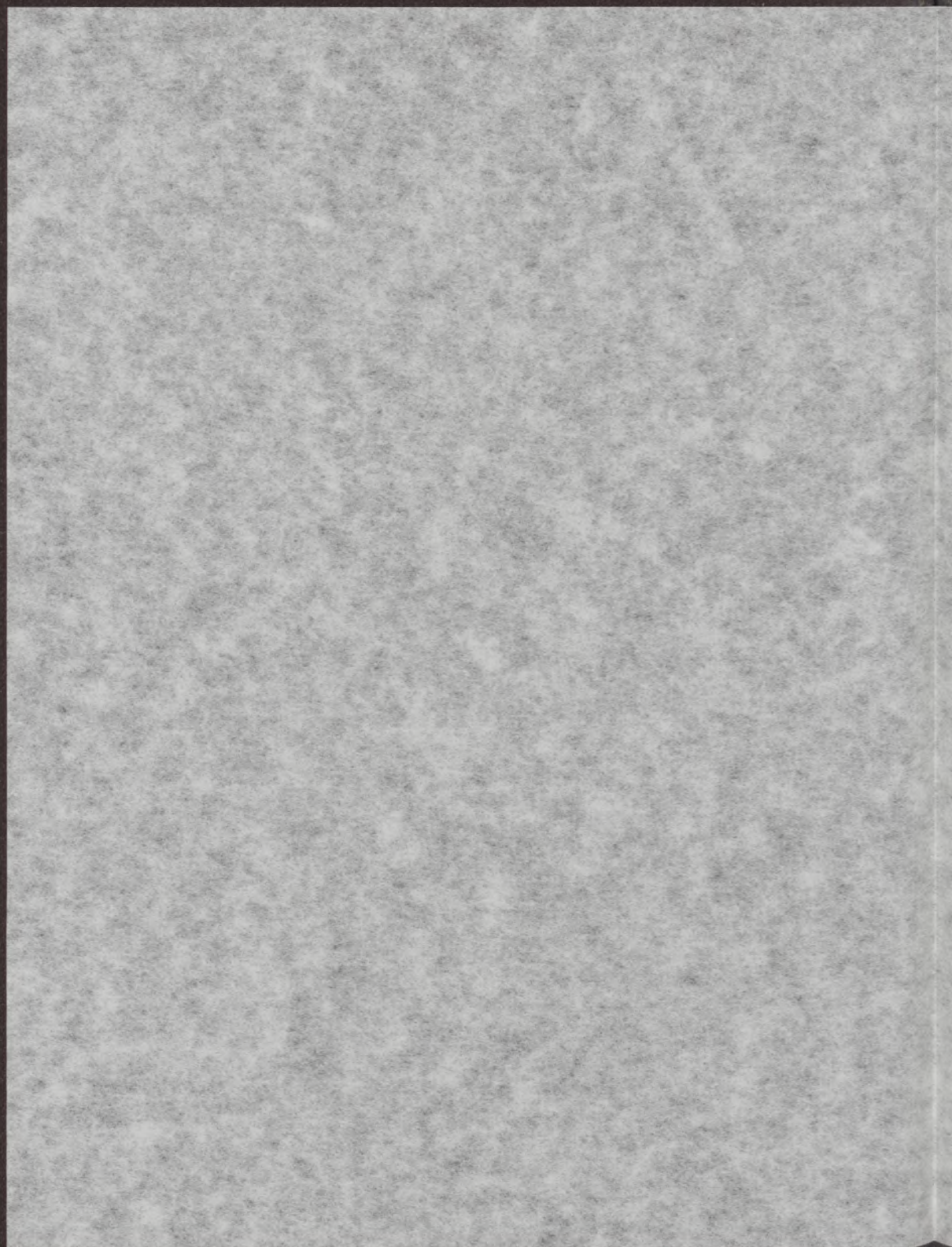
Pam. Lit. 1906 (R. 5)

1906

AP 291

k. 15-18







*Sam. h. d. V.*

~~As the wolves, that headlong go  
On the stately buffalo  
Tong with fiery eyes, and angry roar  
And hoofs that stamp, and horns that gore  
He tramples on earth, or tosses on high  
The foremost, who rush on his strength bat to die<sup>1</sup>).  
Eugeniusz Kucharski.~~

### Z komentarzy do „Króla Ducha“.

Sen anheliczny Mieczysława o dwunastu aniołach.

(Rapsod IV, pieśń III.)

Pomiędzy niejasnymi ustępami „Króla Ducha“ jest jeden, nad którym, jak zauważyłem, wielu czytelników szczególnie się zastanawia, albo uważając go za niezwykle ciemny, albo też spodziewając się odnaleźć w nim rozwiązanie tajemnicy szczególnej wagi. Ani jedno ani drugie niema tu miejsca. Szczególnego znaczenia ustęp ten nie posiada a wytłumaczenie go nie przedstawia zbyt trudności, — trzeba się tylko uzbroić w znajomość mistycznej nauki poety i właściwego mu sposobu myślenia. W błąd wprowadza określenie (sf. 35), że owe zjawy są to „dwunastu ludów“ aniołowie, podczas gdy ono rzeczywiście do wszystkich aniołów nie przystaje.

Ustęp ten jest w związku z zasadniczą myślą rapsodu: Popiel, który uderzył w niebo „jak o tarczę z miedzi“ zuchwałem pytaniem o cele bytu, oczyszczony w życiu zagrobowem, przywdzawszy ciało Mieczysława otrzymuje na to pytanie odpowiedź. Nawiedzają go sny anheliczne, Pan pokazuje mu „na jaką sprawę zamknięciem oczu ducha mu przeznaczył“ — przychodzi mu świadomość misji prowadzenia twórców — odświeża mu się cała geneza z ducha:

A gdzieś u spodu były aż kamienie,  
A na kamieniach różne dziwotwory —

<sup>1</sup>) Tłum. Morawskiego:

~~Jak kiedy tłuszcza pędzące gromadną  
Wilki głodnego bawołu opadną,  
Ryczy z wściekłości, wzrok ognisty toczy,  
Ostrzem je racic bije, krwawi, tłoczy,  
Największe śniadki drażniące go zbliżka,  
Chwyta na rogi i o skały ciska...~~



Zaćmiło się powietrze od ziemi wyłomów:

.....  
 Spojrzałem na redutę. — Wały, palisady,  
 Działa, i naszych garstka i wrogów gromady:  
 Wszystko jako sen znikło!

U Byrona:

Spire, vaults, the shrine, the spoil, the slain,  
 The turban'd victors, the christian band  
 All that of living or dead remain,  
 Hurl'd on high with the shiver'd fane  
 In one wild rour expired! <sup>1)</sup>

Charakterystyczną jest różnica, z jaką obaj poeci malują chwilę wybuchu. Byron oddaje ją jednym tylko rysem: „Tis fire!“ (Oto ogień!), przyczem wywołuje tylko wrażenie optyczne, podczas gdy u Mickiewicza mamy jakby błyskawiczne, przy zapartym oddechu czynione, zdjęcia poszczególnych momentów wybuchu; poeta wywołuje zarazem wrażenia wzrokowe i słuchowe, przyczem wrażenia wzrokowe wyprzedzają, zgodnie z rzeczywistością, wrażenia słuchowe:

Tu blask — dym — chwila cicho — i huk jak stu gromów!  
 Jest jeszcze jedno miejsce w „Reducie“, zawierające pewne rysy podobieństwa do analogicznych wierszy w „Obleżeniu Koryntu“. Jest to porównanie kuli do byka przed bitwą:

Tam kula lecąc, zdala grozi, szumi, wyje,  
 Ryczy jak byk przed bitwą, miota się, grunt ryje;  
 Już dopadła; jak boa wśród kolumn się zwija,  
 Pali piersią, rwie zębem oddechem zabija.

Poszczególne rysy w opisie pędzącej kuli, porównywanej do byka, odpowiadają tamkimże rysom w zachowaniu się bawołu u Byrona, ta jednakowoż zachodzi tu różnica, że do bawołu są tu porównani ustępujący chrześcijanie i że samo porównanie rozrasta się u Byrona, podobnie jak u Homera, do rozmiarów samoistnego obrazu. Ponieważ trudno poczytywać za reminiscencję wszystko, co podobne, przytaczam ten ustęp tylko z autorskiego obowiązku.

<sup>1)</sup> W tłumaczeniu Morawskiego:

Wieża — sklepienie — dach — ołtarze — trupy,  
 Święte naczynia — zgromadzone łupy,  
 Żywi — umarli — Turki — chrześcijany  
 I cały gmach ten, rozdarty, strzaskany,  
 Lecz z straszliwym ku niebu łoskotem,  
 Rykiem i grzmotem!



Zwierzęta dziwne, ubrane w płomienie,  
 A na nich drzewa różne i kolory —  
 Wszystko w mgłę jakiejś na dole i w zmierzchu,  
 A ja na ludziach słonecznych — na wierzchu,

Nad form zawieruchę wzbija się duch coraz wyżej, wypatrując formy nowe, coraz doskonalsze, coraz bardziej celom jego poddane. Pracy tej przewodniczą duchy-wypatrzyciele, duchy-króle; Popiel-Mieczysław jest jednym z takich. Na pewnym szczeblu rozwojowym już nie jednostki, ale „gromady ducha jednego“, narody, przewodniczą pracy genezyjskiej. Na czele tych narodów stają znowu króle-duchy, w których ręku naród jest twórczej pracy genezyjskiej narzędziem. Powiada to Dąbrówka: „A cóż dopiero, gdy całym narodem zaczniemy ducha ku Bogu podnosić!...“

Każdy naród wypatruje nową ideę, wypracowuje nową cnotę, a wartość tej idei, czy cnoty, stanowi o wartości zasługi; zdaje się, że niektóre narody cofają ideą swoją pochod rozwojowy ludzkości. Szeregu aniołów dwunastu ludów, który się jawi Mieczysławowi, nie trzeba wyobrażać sobie w postaci szeregu wstępnego, w którym każdy anioł nowy przynosi ideę wyższą. Porządek tego szeregu jest zrazu chronologiczny, jakkolwiek już z początku, pomiędzy pierwszym a drugim aniołem, trudno się dopatrzeć chronologicznego następstwa. Zdaje się że ósmy, dziewiąty, dziesiąty, a może i jedenasty anioł są sobie współczesne. Dopóki utrzymany jest porządek chronologiczny, można się dopatrzeć poniekąd i wstępnego porządku rang aniołów wedle coraz to wyższej wartości ich idei i cnót wypracowanych. Gdzie się kończy chronologiczny porządek, tam już i tego porządku wstępnego niema. Trudno też przypuścić, ażeby anioł np., którego symbolem jest knut trzymany w ręku, reprezentował jakąś ideę wyższą; nie jest jednak wykluczonem że jest on ślepem narzędziem jakiegoś wyższego posłannictwa. Zdaje mi się wogóle że jakiejś jednolicie przeprowadzonej głębszej myśli historyzoficznej wizja Mieczysława nie zawiera; bezładnie nieco mieszają się tu pojęcia idei, cnót, misji lub tylko charakterów; określenie „anioły ludów“ nie wszędzie przystaje; szereg przedstawia luki. Zresztą każdy może sobie wyrobić o tem własne zdanie; interpretacya tekstu wymaga tylko ażeby zdać sobie sprawę, jakie to „ludy“ kryją się pod symbolami dwunastu aniołów?

Aniołem pierwszym jest anioł Judy, wyraźnie tak nazwany. Za nim kroczy

Wielki anioł, zwany wsteczny,  
 Ścigany wielkim genezyjskim krzykiem,  
 Błady — i mało zdaje się bezpieczny  
 Nad swoim dawnym własnym mogiłnikiem,  
 Nad tą otchłanią, gdzie się forma mąci,  
 Gdzie węże świszczą — a krok każdy strąci...



Jest to anioł Indyj. Komentarz do tego znajduje się w „Wykładzie Nauki” (wyd. Biegeleisena str. 175—182). W miejscu tem Tłumacz Słowa odtwarza Helois i Helionowi historię ich duchów, w której zwierciadłą się dzieje ludzkości. Wyprowadziwszy Helois z raju, przywodzi ją w drugim jej żywocie do Indyj. Niedawno dopiero duch, przebywszy drogę genezyjską przez królestwo zwierzęce — „wytrysnął w ludzkość, jak fontanna, wprawdzie z brudu oczyszczona, ale pamięcią brudu do zabrudzenia nowego łątwa” Helois Indyankę od świata form zwierzęcych — „od tej fali ruszających się potworów, jeden żywot ludzki już rozdzielił”, ale słyszała jednak cały gwar zwierzęcej natury i tych form, niedawno porzuconych. We śnie jawiły jej się smoki... prawdziwe piekło świata, „to jest formy, przez które duch, odwrócony od Boga, powracać musi, aż się bolem i nędzą na nową moc duchową zdobędzie i znowu twarz swoją ku finalnym celom obróci”. Dziś już od tego piekła zwierzęcej formy tysiączne nas formy ludzkie odgradzają i upadłszy ze stopnia jednego, znaleźlibyśmy formę niższą, ale zawsze już ludzką, zanimby nas przez coraz dalsze upadki Pan Bóg niegodnymi ludzkiej osądził. Ale wtedy inaczej. Na tym więc szczęblu dziejowym powstaje piękna, lecz straszna wiara... „myśl bowiem ludzi, przerażona tą półdzienną światłością nieśmiertelności, w której duch widzi pod sobą całe morze form przebytych, myśl ta gotowa za każdym razem wyrzec się steru i ducha w tę ławę gorącą roztopionej genezyjskiej natury opuścić...”<sup>1)</sup> Oto dlaczego nad otchłanią, gdzie się forma mąci, chwieje się anioł tego ludu „blady — i mało zdaje się bezpieczny”.

<sup>1)</sup> Prof. Tretiak (t. II. str. 305) pisze: „Tak więc w późniejszy ch wyobrażeniach Słowackiego metempsychoza przybierała łagodniejszy charakter; rogatka, dzieląca świat ludzki od zwierzęcego, przepuszczała duchy tylko w jednym kierunku — postępowym, dla wstecznego była zamkniętą”. Jest to zupełnie mylne i pochodzi z niedbałego czytania tekstu, boć nawet sam ten tekst, który p. T. na poparcie swego zdania przytacza (rękopis Ossolineum 1792. Nr. 3), dowodzi całkiem czego innego. „Bo jeszcze blisko pod kolany twe — ten świat piekielny formy — nie ustalony... Już cię teraz, byś nie utonęła w tych morzach, Chrystus trzyma... Dziś wiesz, że między tobą a chłonącą wodą tysiąc form ludzkich, niższych — stoi ku obronie. Już wiesz, że gdybyś spadła — to w zimniejszym łonie ludzkim znajdziesz swe piekło...” A zatem na szczęblach niższych rozwoju, bliższych świata zwierzęcego, upadek w świat zwierzęcy możliwy; wyższe szczęble odgródzone są już całym szeregiem niższych, ale już ludzkich przecie form rozwojowych. Gdyby przez te wszystkie pośrednie formy człowiek miał spaść aż do świata zwierzęcego, gdyby upadł tak nisko — „to by na to anioły bratnie globem trzęsły — a gwiazdyby przyszły zdaleka bronić!”...



Trzeci anioł — „wołem Apisem i złotym wielbłądem podparty, mrówką na stopach okryty“ jest oczywiście aniołem Egiptu. Taksamo niema wątpliwości co do czwartego i piątego, jawiących się z symbolami zupełnie wyraźnymi: „młodzieniec z oliwą“ i „wilczycę wiodący“. Są to anioły Hellady i Rzymu.

Największą, właściwie jedyną trudność, sprawiają anioły szósty i siódmy — i te dotąd pono nie były nigdzie wytłumaczone. Oto tekst:

Szóstemu rosło jakieś straszne skrzydło  
Już z ducha... jako pół miesiąca, złote —  
W ręku kwiat jakiś, dający kadzidło,  
A bez owocu. Szedł, czyniąc ciemnotę,  
I starty z oczu był jak malowidło:  
A pierwszy wielką zostawił tęsknotę,  
Bo stał na ducha prawego granicy,  
A nie stało mu woni w kadzielnicy...

Jeszcze się dziwił temu, a już oto  
Szedł siódmy, dziwny, że bez ziemskiej treści!  
Tęczę miał ciałem — i całą robotą  
Swoją miał tęczę, na krzyż się boleści  
Owijającą; przyszedł zda się po to,  
Aby dał pierwszy o aniołach wieści.  
Ten mi się dziwnie, jak sen jaki zjawił,  
Poszedł — a cień swój na ścianie zostawił.

I cień ten jeszcze, jakby człowiek żywy,  
Ruszał swe członki z cedrowego drzewa,  
A jeszcze duch w nim był objawu chciwy —  
Gdy nie mógł blaskiem, słyszałem, że śpiewa...

I do tych strof znajdziemy komentarz w „Wykładzie Nauki“, komentarz mniej prosty i wyraźny jak do strofy o aniele Indyj, ale nie mniej pewny.

Tłumacz Słowa, odtworzywszy Helois i Helionowi szereg ich minionych żywotów, przeprowadziwszy ich duchy przez Judeę, Indye, Egipt, Grecję i Rzym — zupełnie tym właśnie porządkiem, jak idą za sobą anioły w widzeniu Mieczysława — zawezwał Heliona, aby mu dzieciństwo swoje i młodość opowiedział, by z tego mógł odczytać dalsze dzieje jego ducha. Opiera się tu Słowacki na poglądzie, że rozwój ducha jednostki jest skróconem powtórzeniem dziejów tego ducha w metempsychicznym szeregu żywotów. Jestto jakby analogia biogenetycznego prawa, że w rozwoju płodu powtarzają się stadya rozwojowe gatunku. Jakie jest ojcostwo tego poglądu, nie wiem. Pomysł prawa biogenetycznego znajduje się już u Erazma Darwina, („The Temple of Nature, or the Origin of Society“. 1802). Teorię rekapitulacji,



będącą jak gdyby przeniesieniem tego prawa na pole psychiki — zastąpioną dziś i stosowaną przez amerykańskich reformatorów wychowania (Stanley Hall, Baldwin i inni) — znajdujemy również u Mickiewicza: „...badając samego siebie, można wyczytać historię przeszłości swojego kraju“ („Lit. słow.“ IV. lekcya 3). W lekcji 12 cytuje Mickiewicz pokrewną myśl Emersona. Pogląd Słowackiego charakterystyczny jest z powodu wyraźnego oparcia się o metempsychozę.

Helion opowiada tedy, jak w dzieciństwie robiły na nim wrażenie ceremonie kościelne — a już ks. Sobkiewicz przepowiadał mu że księdzem zostanie..., jak potem z książeczką Tassa weszły weń nowe rycerskie zapały i imaginacye. Później, zawsze zmiennym imaginacyom podległy, bierze się do malarstwa, samem nazwiskiem kolorów już jakby elektrycznie wstrząsany. W takich to snach i marzeniach doczekał się młodzieńczego wieku i zwykłej onym czasom choroby, religijnego odrętwienia, ostygnięcia miłości bożej — którą inna miłość zastąpiła... A odtąd już wciąż tylko pracował nad wiedzą swoją, gotowy nazwać prawdziwym rewelatorem tego, kto mu wiedzę z czuciem na jednej podstawie bożej ugruntuje... Na tę spowiedź odpowiada Tłumacz Słowa: „Cóż mi powiesz, jeżeli ci dowiodę, że malując sny twoje i głupstwa dziecinne, wymalowałeś najlepiej historię ducha ludzkości w pochrystusowych czasach i odśniłeś logicznie cały łańcuch twoich pochrystusowych żywotów“<sup>1)</sup>. Następuje tłumaczenie. Więc owym zachwytem religijnym odpowiada w historii epoka pracy klasztornych męczenników, łamiących ciało swoje krwiste i pełne żądz. Ciężka była ta walka z ciałem i „straszny“ to żywot męczeński odśnił teraz Helion w dzieciństwie swem łagodnie. W pracy tej duch podniósł do lotu dopiero „jedno tylko skrzydło swoje“, czucie, a „pochodnia ta bez harmonii żadnej z rozumem, owszem przez gaszenie ciągle wiedzy otrzymana, musiała w niejednym duchu zagasnąć“ — ale owocowi tej pracy ludzkość błogosławić powinna, gdyż po niej zostały próchna organizacyj cielesnych, które już nigdy nie wrócą — „pijany i obżarty mnich, który wił się jak wąż i ogniem buchał, sycząc z boleści, pod nogą archanielskiego ducha zgnieciony, spoczywa — i już na zawsze“. — Stadyum zaś rycerskich marzeń Heliona, to epoka wojen krzyżowych, epoka wytworzenia nowego typu — typu chrześcijańskiego rycerstwa; ale epoka ta daje się ująć w jedno z poprzednią, bo zawsze jeszcze tylko „to samo skrzydło prawe duch podnosi“. — Kiedy dotąd szczeblami ludów w szedł w myśli poety postęp ludzkości od Judei aż do Rzymu i każdy lud przynosił nową zdo-

<sup>1)</sup> U Biegeleisena stoi „wyroków“ — zapewne źle odczytane. — Zwracam uwagę, że rekapitulacya historii w ontogenezie duchowej jednostki nie powtarza wszystkich stadyów historycznych, ale tylko stadya nowsze — tutaj „pochrystusowe“.

*V. Odbudowa pryncypu ma St. Simona („Intelligens Menschlichkeit“ pryncypelne i „unvollkommenheit“ individualne menschliche als „ethle“ des menschlichen Geistes... etc. etc.)<sup>2)</sup>*

*chinois (Bouhela 1059)*  
<sup>2)</sup> *Devoirs I 177. II 105, 210.*



bycz, nową ideę przez siebie wypracowaną, to teraz, po Chrystusie, widzi on ten pochód w górę epokami. Anioł szósty — to anioł wieków średnich. Jedno „straszne“ skrzydło, jako półmiesiąca złote<sup>1)</sup>. z ducha mu rośnie; jest to skrzydło uczucia. „Ciemnotę czyni“, będąc wrogiem rozumu; „owocu nie dał“, bo zasługa jego w zniszczeniu tylko „organizacyj, które już nigdy nie wrócą“, ale kwiat wonny niesie w rękę, bo on to pierwszy na ducha prawego stanął granicy, pierwszy skrzydło ducha rozwinał. Ale woni w kadzielnicy mu nie stało... Nie pod jego więc znakiem nie pod znakiem złotych krzyżów kościelnych, które zachwycały w dzieciństwie Heliona, ludzkość do celów ostatecznych pójdzie.

W zupełnie podobny sposób z „Wykładu Nauki“ wytłumaczyć można anioła siódmego, odpowiadającego w marzeniach dziecinnych Heliona zamiłowaniu do malarstwa — a w historii ludzkości epoce Renesansu. Jest to więc anioł epoki Odrodzenia. Oto jak owe zamiłowania malarskie Tłumacz Słowa Helionowi wyjaśnia. „Duch więc twój... ma w sobie pełno świętych widzeń z przeszłego męczennictwa i pełno rycerskich marzeń — i jeszcze jakieś słońce świętej piękności nad sobą, niepojęte, zamglone źródło wszelkich zachwyceń. Więc znów cierpi, że zaczerpnąwszy zachwyceń z niewidzialnej duchowej krainy, nie może się tą pięknoscią z ludźmi podzielić... Jakże więc wyleje z siebie tę część mocy, wezbranej już nad czarę cielesną? Sądzę, że znów weźmie się do lutni, albo wynajdzie lepsze jeszcze dla ducha narzędzie — kolory... Logika więc postępu tłumaczy ci malarstwo twoje dziecinne... razem z dantejskim malarstwem — i z malowaniem Boskiej myśli przez architektury kościołów... Bo to wszystko jest jedno, spełnione już przez ludzi... i zepchnięte nogą dalej idącą, w przepaść przeszłości“...

Znamiona siódmego anioła ~~łatwo~~ można z tego ustępu bez trudności wprowadzić. Jest „bez ziemskiej treści“ — ciążem ma tęczę kolorów, dla tego owijającą się o krzyż, że poeta rozumiał sztukę Renesansu jako religijną, wszakże mówi o „świętych widzeniach przeszłego męczeństwa“ w tej epoce. „Przyszłość zda się po to, aby dał pierwszy o aniołach wieści“; jest to rewelatorskie zadanie sztuki. Mickiewicz w prelekcyach mówi, powołując się na St. Martina, że malarze malują swoje „widzenia“, duchy, które im się jawią, i dlatego właśnie najpiękniejsze obrazy przedstawiają sceny dziejące się na powietrzu, bo to jest duchów

<sup>1)</sup> Epiteton ornans: „jako półmiesiąca złote“, myli. Przychodzi na myśl Islam. Do przyjęcia takiej interpretacji niema jednak żadnej podstawy, mimo pewnych sympatii poety dla Islamu (Beniowski). Jest jednak możliwem, że myśl o wojnach krzyżowych (o czem też w poprzednim miejscu *W „Wykładzie Nauki“*) ten epiteton wywołała.



żywił... „Cień swój na ścianie zostawił“ — w postaci dzieła sztuki — a gdy nie mógł blaskiem, kolorem — śpiewem się objawił: „bo to wszystko jedno“, jak powiedziano w „Wykładzie“, malarstwo farbami a „malarstwo dantejskie“ — słowem. Poezja przeżyła epokę wielkiego malarstwa; o późniejszym malarstwie mówi Tłumacz Słowa — że gasnąc zamieniło się w płótna podobne błękitowi nieba na którym żadne już gwiazdy nie świecą, „oprócz ostatniej gwiazdy Lucyfera, która, jak wiesz, snom niewyraźnym o nowej piękności przewodniczy...“ Dlatego śpiewem się objawia anioł — gdy blaskiem już nie może.

Wy tłumaczenie następnych aniołów nie przedstawia już żadnej trudności. Są to anioły czasów nowych gdzie znowu idee wypracowują ludy; są to znów aniołowie ludów. Ale niema tu już w ich kolei porządku historycznego następstwa. Anioł ósmy to Francya. Pod tym samym symbolem — winogrodu żyjącego z powietrza — wspomina o niej poeta kilkakrotnie wyraźnie gdzie indziej. Tak np. w „Dzienniku“ pod datą 8. listopada 1848 r.: „Oto jest ciało moje (chleb) — a oto jest krew moja (wino), wyrzeczone przez Chrystusa, znaczy może globowe wylewanie krwi ośarnej przez Francję (ducha winogrodu) i ofiarowanie się Polski (ducha zbożowego)“. W „Wykładzie Nauki“ (str. 157) czytamy: „...a francuskiemu duchowi jeśliś go w dom ściągnął, pozwól jak winogrodowi z ziemi nic — a wszystko brać z powietrza — i na wiatry rozrzucać w chwili jednej zapalu... A polskiemu, jako kłosowi, daj za podstawę uprawioną dobrze ziemię — aby wydał kłos pełny, stem za ziarno zapłacił“... Podobną charakterystykę Francji, jakkolwiek nie tym obrazem winogrodu przedstawioną, daje Mickiewicz w „Wykładach“. Tak np. w lekcji 12 roku czwartego: „...duch francuski jest intuicyjny, dobywa wszystkiego z siebie. Czuje się on być wyższym nad wszelką drobiazgowość, szczegółowość, specyalność, systematyczność“.

Strofa 42 — zakończona słowy: „Puście, niech przejdzie ten anioł — i minie“ — jest jakgdyby odpowiedzią na przypisywaną Francji przez Towiańskiego i Mickiewicza misję mesyaniczną. Sceptycyzm co do misji dziejowej Francji pojawia się u Słowackiego niejednokrotnie. Tak np. w utworze „O potrzebie idei“ czytamy, że Francya niema idei, tylko ideał. Gdy ten musi uosobić się w człowieka, zabrakło ideału wraz z Napoleonem. W liście „Do ks. A. Czartoryskiego“ o duchu francuskim powiedziano że niższym jest od polskiego.

Anioł dziewiąty — na morskim smoku — to Anglia; dziesiąty — knutem „rozsierdzający psa na zamach przyszły“ — niepotrzebuje komentarza.

Gdzie indziej („O potrzebie idei“) mówi Słowacki, że z pośród ludów współczesnych tylko Anglia i Rosya mają ideę. Inne narody mają tylko „ideały“, albo też bez idei są i bez ideału. Niemieckim ideałem jest markiz de Poza, „który z najwyższym zapalem kró-



lewskich kolan dopada, prosi o wolność druku, o zaprowadzenie wieku złotego“... Dlatego też nie jawią się Mieszkowi anioły tych ludów, z wyjątkiem anioła Francyi której zatem poeta tutaj ideę jakąś przyznał, albo może nie ideę, tylko przewodnictwo, które spełniła w Rewolucyi i wojnach napoleońskich. O Polsce mówi: „Polska najniezwyklejsza! Zapomniawszy o misyi, którą dawniej w świecie pełniła, zaczęła być naśladowniczką francuskich idei; we własnym zaś duchu twórczość swoją postawiła pod ideałem kolorowego ułana, który w obozie arystokratycznym za myślą porządku, w demokracji zaś za równością cielesną obstaje“. Ten sceptyczny pogląd jest jednak u poety tylko tłem, na którym tem jaskrawiej ma wystąpić wezwanie do podjęcia przeznaczonej narodowi misyi, do oddania się w służbę idei, której sztandar sam poeta wywiesza.

A jedenasty mój — w wielkiej pokorze  
Szedł, ale razem i w mądrość ubrany.  
W ręku nic — tylko trzymał złote zboże  
I karmił — wiatrem do ziemi przywiany.  
Gdy szedł, jam poznał go i krzyknął: Boże!  
To mój!...

O idei polskiej, którą w innych pismach poeta rozwija, mówić na tem miejscu nie będę; odwołałoby mnie to za daleko od właściwego tematu. Chcę tylko objaśnić symbol, z którym jawi się ten anioł. Jest nim kłos zbożowy. Kłosem tym „karmi“. Karmicielem jest, choć sam w nieszczęściu, ręką losu ugięty, „wiatrem do ziemi przywiany“. Tym kłosem karmiącym jest nauka genezyjska. Bez niej niemasz dalszego dla ludzkości postępu. Komu zakryte są cele bytu, ten w połowie czynu zwątpi i broń porzuci; w przyszłość pójdą ci, dla których godzina zwątpień już przeminęła; wolni są i gotowi, a nic im nie zawadzi (p. „Przypowieść“ w wyd. Rycktera). Nie ideę polityczną dawnej Polski (którą określa np w „Liście do ks. A. Czartoryskiego“, w „Samuelu Zborowskim“ i t. d.), ale jej misję ewangeliczną wcielił tedy poeta w anioła jedenastego.

Nie jest to anioł ostatni. Znowu podejmuje poeta porzuconą nie koncepcję ewolucjonistycznej, porządek wstępny aniołów i idei, które wyobrażają, i daje do zrozumienia że przyszłość kryje stopień wyższy rozwoju. Jakim on będzie? Symbolizuje go anioł dwunasty — „nieznany“...

...I był objawion mi pod tajemnicą  
Bez znaków; tylko wiem, że był dziewicą.

Ten nieznany anioł, to symbol najwyższy, odpowiadający ~~onej~~ <sup>kolonie i ce z'hor</sup> ~~zjawie~~, ukazujący się Herowi Armeńczykowi, którą mu duch jedynym tylko słowem nazywa: „To królowa!“; — to symbol ostatnich



przeznaczeń ludzkości. „Dziewicą“ jest, odpowiadając tem podobnemu symbolowi Apokalipsy. To pani „Jerozolimy słonecznej“<sup>1)</sup>.

A gdy te wszystkie przeszły, Syn człowieczy  
Staął i patrzył na mnie, i rzekł: Janie!  
Widziałeś teraz w duchu ziemskie rzeczy...  
Przeciw ostatnim dwom — dziesięciu stanie.  
Masz syna — czas jest srogi — nakup mieczy,  
Zostań, aż przyjdę...

„Janem“ nazywa Chrystus Mieczysława — bo jest to imię „Zwiastuna“. Czy trzeba wnosić że poeta wierzył, iż był Janem świętym w poprzednich wcieleniach? Sądzę, że nie. O tego rodzaju wcieleniach — (nie mówię o wcieleniach w „Królu Duchu“) — wszędzie i zawsze mówi hypotetycznie, przykładowo. „Przypuśćmy“ że ty byłeś Homerem, Helionie — albo — że ja byłem Mojżeszem — mówi Tłumacz Słowa. Nie trzeba więc tego brać dosłownie. Że słowa „Jan“ używa wogóle symbolicznie, w znaczeniu „zwiastuna“ — dowodzi i to, że mówi raz o „robaczków Świętych Janach“ — dlatego że wypracowawszy sobie dar światła objawiły przez to, zwiastowały, iż światło będzie na wyższych stopniach rozwoju szata i wyrazem ducha, iż ono w przyszłości „twarze formy cudownie ozłoci“.

Nazwa „Jan“ wywołuje asocjacyjnie przypomnienie legendy o nieśmiertelności Św. Jana ewangelisty. Tamtemu powiedział Pan: „zostań, aż przyjdę“. A genezyjska nauka Słowackiego daje pneumatyczne tłumaczenie tego nakazu. „Zostań aż przyjdę“ — mówi Pan do Mieczysława. I zostanie duch jego na posterunku, tylko że w zmiennych odzieniach ciała, i będzie czekał na chwilę wai — gdy „przeciw ostatnim dwom — dziesięciu stanie“. Przeciw niosącym nowe światło stanie cały świat dawny. Umarli staną przeciw żywym. Aż spełni się chwila...

Taki jest wykład snu Mieczysława o dwunastu aniołach.

~~Jan Gu. Paulikowski.~~

<sup>1)</sup> Prof. Tretiakowi zgubiła się jedna ze zjaw, ukazujących się Herowi; dwie zlały się w jedną — a z wielką dla zrozumienia wielkiego dzieła szkodą. Pierwsza bowiem zjawą jest symbolem idei najwyższej, nienazwanej; przed nią to goreje Her płomieniem najwyższych zachwyty i ślubuje jej wieczną służbę. Ona będzie aniołem jego nienasyconych tęsknot przez wszystkie żywoty. Jest to niby symbol głodu nieznanych, nieosiągniętych wyżyn. (Nie jest to wcale „poezya“, jak sądzi p. Hössick). Po tej zjawie dopiero nadlatuje druga, która jest Polską. Za nią idzie Her, bo to niby etap uchwytny i widomy na drodze ku tamtej, najwyższej, dalekiej.

do wstępu / w  
młodości



